Nr. 213 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, piątek 18 września 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3 20
z dostawą do domu . . „ 3 50
na prowincji . . . . „ 3 50
za granicą . . . . „ 5 55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 13 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek powieściowy.

Reglementacja przywozu czy wygładzanie?

Jak ułożono kontyngent przywozu.

Rokowania z Litwą odroczone do 10-go października.

KOPENHAGA. 16. 9. (Pat.). Agencja Ritzau donosi, że konferencja litewsko-polska odbyła w dniu wczorajszym drugie posiedzenie plenarne któremu przewodniczył minister Sidzikauskas przewodniczący delegacji litewskiej. — Konferencja przyjęła do wiadomości sprawozdanie trzeciej komisji dla spraw komunikacji i ochrony konsularnej. Stwierdzono, że osiągnięte zostało zasadnicze porozumienie między obu delegacjami w sprawie spławu na Niemnie, komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej, jak również co do przejazdu i przebywania obywateli polskich i litewskich na terytorjum odnośnych państw. Istnieją jednak jeszcze różnice zdań między delegacją polską i litewską co do kwestji dotyczących komunikacji kolejowej i ochrony konsularnej. Wobec tego, że sprawy będące na porządku dziennym konferencji nie zostały wyczerpane, obie delegacje postanowiły zawiesić prace konferencji na 3 tygodnie. Najbliższe posiedzenie odbędzie się dnia 10. października b. r.

WARSZAWA. 16. 9. (AW). Rokowania polsko-litewskie będą wznowione prawdopodobnie dnia 9. października w Lugano.

—:::—

Stosunek Włoch do paktu bezpieczeństwa.

RZYM. 16. 9. (Pat.). Organ rządowy "Messagero" wyraża przekonanie, że Włochy przyłączą się do paktu bezpieczeństwa, chociaż w pakcie tym są tylko względnie zainteresowane. Włochy nie zamierzają bynajmniej na przyszłej konferencji wysuwać się na pierwszy plan, ograniczając właściwie czynny swój udział do drugiej konferencji, która ma się zająć sprawą bezpieczeństwa granicy włoskiej w okolicy Brenneru, jak również bezpieczeństwem granic Polski i Czechosłowacji. Włochy przyznają Polsce i Czechosłowacji prawo do bezpiecznego istnienia i nie odmówią swego współudziału, aby prawa te zostały zatwierdzone przez odpowiednią formułę. Zdaniem Włoch jednak nie należy traktować jednakowo sprawy granic Brenneru ze sprawami granic Polski i Czechosłowacji, oraz nie przyjmować innych zobowiązań jak tylko takie, jakie zawarte będą w pakcie gwarancji granicy reńskiej.

BERLIN. 16. 9. (AW). Korespondent "Berl Tgbl" w Rzymie miał wywiad z jednym z wybitnych dyplomatów włoskich, który oświadczył, że Włochy wezmą udział w konferencji, ale Mussolini osobiście nie przybędzie. Kto go zastąpi nie wiadomo jeszcze. Na zapytanie o kwestję granicy Brenneru dyplomata dał wymijającą odpowiedź.

O język urzędowy Ligi Narodów.

Przeciw używaniu języka niemieckiego.

GENEWA, 16 9. (PAT.) W czasie obrad Rady Ligi Narodów znowu wyłoniła się sprawa języków, używanych w czasie obrad. Przedstawiciel PAT. dowiaduje się, że delegat hiszpański zgłosił protestujące uwagi przeciwko używaniu jakichkolwiek innych języków, aniżeli francuskiego i angielskiego. Wywołane to zostało faktem, że delegaci Austrji i Niemiec przemawiali po niemiecku w czasie obrad komitetu ekonomicznego w sprawie finansowej kontroli Austrji. Niemieckie przemówienie kanclerza Austrji musiało być tłumaczone zgodnie z przepisami Ligi Narodów przez tłumacza, dostarczonego przez stronę przemawiającą w innym języku, niż oficjalnie aprobowanym. W sprawie tej delegat hiszpański wyraził tendencję, w razie nieścisłego przestrzegania przepisów obrad w sprawach językowych, zażądania, aby język hiszpański również został dopuszczony do obrad. Według prywatnej informacji korespondenta PAT., żądanie hiszpańskie co do niedopuszczenia innego języka niż francuski i angielski, zostanie uwzględnione.

Krach bankowy

WARSZAWA. 16. 9. (AW). Do sądów warszawskich napływają w większej ilości skargi kupiectwa na Bank dla Handlu i Przemysłu oraz na Polski Bank Handlowy w Poznaniu, oddział w Warszawie o zatrzymanie i niewypłacenie należności na rachunek klijentów.

„Poprawianie" ustawy o reformie rolnej w senacie

WARSZAWA. 16. 9. (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu senatu omawiano projekt ust. o wykonaniu reformy rolnej. Referował sen. Bielawski (ZLN), który omawiał zmiany przyjęte przez komisję, a pogarszające ustawę. — Sen. Bielawski twierdzi, iż wprawdzie te zmiany nie są doskonałe, ale poprawią (!) ustawę.

Sen. Stecki (Ch. N.) operuje wszystkimi argumentami obszarników z posiedzeń sejmowych i ostatniego zjazdu obszarników.

Sen. Woźnicki (Wyzwolenie) powołuje się na uchwaloną uroczyście przez sejm w r. 1920 zasadę reformy rolnej, nawołującą chłopów do obronienia tej ziemi, która miała się stać ich własnością. Za patrjotyzm nie trzeba płacić, ale chłopa nikt w patrjotyzmie nie wychowywał. Wypowiada się przeciw poprawkom zgłoszonym przez komisję i rozprawia się z rzekomymi obrońcami Konstytucji w obozie Ch. N.

Ostatni przemawiał sen. Sychowski z NPR, który wypowiedział się przeciw poprawkom.

Na tem dyskusję przerwano i odroczono do jutra do godz. 10-tej rano.

—:::—

Minister Skrzyński w Paryżu.

GENEWA. 15. 9. Minister spraw zagranicznych Skrzyński odjechał stąd do Paryża, aby odbyć ponowną konferencję z Briandem.

PARYŻ. 16. 9. (Pat.). Minister Skrzyński przybył dziś rano z Genewy i był na śniadaniu u ministra Brianda wraz z charge d'affaires Szembekiem i Berthelotem. Zważywszy, że sprawa paktu bezpieczeństwa nie jest jeszcze zdecydowana minister nie składał żadnych oświadczeń dziennikarzom. Jutro wieczorem minister Skrzyński wyjedzie do Warszawy.

Zamach na prezydenta Meksyku.

NOWY JORK, 16 9 (PAT.) Na prezydenta Meksyku Callesa dokonano osobliwego rodzaju zamachu. Kiedy mianowicie prezydent wszedł do stadjonu, przyskoczył z galerji jakiś nieznany człowiek, przyczem nastąpiła eksplozja, wskutek której ów człowiek został rozszarpany. Prezydent wyszedł bez szwanku. — Przypuszczają, że sprawca zamachu miał przy sobie bombę, która przy skoku eksplodowała.

Ekscesy komunistów.

WARSZAWA. 16 9. (AW.) W Lipsku tłum komunistów zdemolował jeden z komisarjatów policji.

—:::—

Od liberalizmu do protekcjonizmu.

P. premier Grabski w swej ostatniej mowie w senacie uznał całą dotychczasową politykę gospodarczą za błędną i nie prowadzącą do celu. Zapowiedział też gruntowną zmianę systemu. Zapowiedział obwarowanie granic państwa cłami i zakazami aby nic nie dostało się do kraju chyba za nadmiernie wysoką cenę, lub też aby pewne artykuły do kraju bez zezwolenia rządu się nie dostały.

Ten system gospodarczy zwany protekcjonizmem, gdyż proteguje producentów krajowych, którym usuwa z drogi konkurenta zagranicznego i pozwala im na nadmierne podniesienie cen, ma jednak i swe bardzo niebezpieczne strony. Zmierza bowiem prostą drogą do wyśrubowania drożyzny w państwie, a przez to do wygłodzenia mas, a z drugiej wywołuje zagranicą odwet w tej postaci, że zamkną się granice tych państw dla towarów z Polski wywożonych. W ten sposób spodziewane dobre rezultaty tej polityki będą unicestwione, nie poprawi się bilans handlowy a tylko wzrośnie niepomiernie drożyzna wewnątrz kraju.

A jeżeli i ten system przeprowadzi się źle, to katastrofa nastąpi bardzo szybko.

Wolno i należy ograniczyć i zakazać przywozu rzeczy zbędnych, nie wolno jednak ograniczać prawie w znaczeniu zakazu przywozu rzeczy koniecznych.

Ułożony przez ministerstwo handlu w asystencji reprezentantów handlu na posiedzeniu z 7. b. m. rozdział kontyngentu przywozu jest poprostu niebezpieczny i szkodliwy. Przedewszystkiem zapytanie: dlaczego do współudziału w tej naradzie powołano reprezentantów Lewiatana organizacji kupieckich i Izb handlowych, pominięto zaś reprezentantów spożywców, n. p. w postaci konsumentów? Przecież zarządzenia te, obliczone na ograniczenie przez reglementację przywozu, dotykają spożywców w równej przynajmniej mierze, co kupców! Jeżeli kupiec wskutek ograniczenia przywozu pewnych artykułów traci zarobek, to spożywca traci często niezbędny artykuł, który zastępuje mu zbyt kosztowny artykuł spożywczy pochodzenia krajowego.

Co uradzono 7. b. m.? Ustanowiono, co i w jakich ilościach wolno do końca b. r. przywozić. I tu porobiono dziwolągi, na jakie normalny człowiek przy największem wysileniu się na zrobienie niedorzeczności nie wpadłby.

Weźmy artykuł pierwszy z brzegu: ryż. Nikt nie powie, że ryż jest u nas przedmiotem zbytku. Stał on się niezbędnym w każdem gospodarstwie artykułem tak dalece, że nawet w latach głodu nie dał się wyrugować przez nasz pęcak. Otóż wedle postanowienia reglementacyjnego wolno będzie przywieźć do końca b. r. 667 wagonów ryżu do Polski. Jakie jest u nas spożycie ryżu, dowiadujemy się z wykazu, wedle którego w ostatnich czterech miesiącach 1924 r. przywieziono do nas 1661 wagonów, czyli że zmniejszono obecnie zapotrzebowanie o blisko dwie trzecie.

Drugi taki sam artykuł: herbata. Do końca b. r., wolno przywieźć 8 wagonów, podczas gdy w tym samym okresie ub. roku przywieziono 60 wagonów. Czy herbata jest może także przedmiotem zbytku?

Dalej śledzie: przywóz do końca b. r. 170 wagonów, podczas gdy w poprzednim okresie przywieziono 2470 wagonów. W przeciwstawieniu do śledzi, artykułu koniecznej potrzeby pozwolono przywieźć 45 wagonów sardynek, które są także artykułem spożywczym, ale chyba nie tak popularnym jak śledzie.

Jak skąpym jest ten przydział w rzeczach niezbędnych, tak jest hojnym w rzeczach zbytecznych. N. p. jedwabiu wolno przywieźć 7 wagonów, podczas gdy w tym samym okresie przywieziono tylko 3 wagony. Dlaczego wolno nam będzie w tym karnawale sprzedać blisko półtrzecia razy tyle jedwabiu, co w poprzednim? Dlaczego — w porównaniu z jedwabiem — pozwolono kawy przywieźć tylko 103 wagony, zamiast 262 (w 4 miesiącach ub. roku? Może dlatego, że jedwab przychodzi do nas z uprzywilejowanych krajów, podczas gdy kawę otrzymujemy z za morza? Czy nie jest to oburzające, że wolno do nas będzie sprowadzić 10 wagonów futer, t. j. więcej, niż herbaty? A nie chodzi naturalnie o futra baranie tylko o drogie, luksusowe.

Każdy zrozumie, że takie ograniczenie przywozu ryżu, kawy, herbaty i t. d. ogromnie podniesie ceny, co już zresztą można dziś zaobserwować, gdy na rynku są jeszcze zapasy z przed reglementacji. Ogranicza się przywóz 200 wagonów cytryn, a równocześnie pozwala się na przywóz 200 wagonów winogron i to w drodze monopolowej, jednemu grosiście warszawskiemu na całą Polskę. Takiej metody nie można nazwać reglementacją, gdyż jest wygłodzeniem, sprowokowaniem drożyzny.

—::—

Kongres socjalistów niemieckich w Heidelbergu.

HEIDELBERG, 15. września. W niedzielę rozpoczął tutaj swe obrady kongres socjalnej demokracji Niemiec, którego głównem zadaniem jest uchwalenie nowego programu partyjnego. W kongresie bierze udział 400 delegatów i 10 zagranicznych gości.

W mowie powitalnej Wels, przewodniczący partji oświadczył, że polityka porozumienia, której ofiarą padli Erzberger i Rathenau, okazała się najracjonalniejszą i najkorzystniejszą i że nawet ministrowie niemiecko - narodowi muszą teraz iść jej drogami. Partja socjalno demokratyczna podrzędne znaczenie przypisuje stosunkowi swemu do komunistów, ponieważ partja komunistyczna znajduje się w pełnej rozsypce.

W ostrych słowach skrytykował Wels politykę gabinetu Luthera. Dzisiaj socjaliści, którzy poprzednio przejmowali pełną odpowiedzialność za państwo, przeszli do opozycji. Masy napływają do partji i nadejdzie godzina, że obejmie ona znowu władzę polityczną w państwie.

Delegat austrjacki, dr. Renner podniósł, że socjaliści austrjaccy wszelkiemi siłami dążą do osiągnięcia pełnej państwowej i politycznej jedności z niemieckimi braćmi w Rzeszy.

—::—

Deklaracja tow. posła Diamanda

BERLIN, 15. września. Na inauguracyjnym posiedzeniu wygłosił mowę tow. poseł Diamand w imieniu polskich socjalistów. Według relacji prasy niemieckiej poseł Diamand podkreślił, że udział jego w kongresie rozumieć należy jako polityczny akt ze strony polskich mas robotniczych, które przez jego pośrednictwo manifestują uroczyście, że nie mają nic wspólnego z tym posiewem nienawiści, jaki obecnie zasiewany jest między Polską i Niemcami. Robotnicy polscy pragną pokojowych stosunków z Niemcami.

—::—

LESŁAW J. SŁOBODA.

11)

UCIECZKA.

(Dokończenie).

Pamiętasz mój Leszku, nasze dnie wesołe nad jeziorem, była to wiosna cudowna. — W kim ty się kochał, we mnie, czy w Marice. — Powiedz! — Czyś ty w wojsku. Dlaczego ty tak biednie wyglądasz? Co z tobą? Może ci trzeba pieniędzy, to ci pożyczę. — A może protekcji? — No, mów. — Leszku! Czy twoje dokumenty w porządku, bo ja nie chcę mieć nieprzyjemności.

Nie madame! Swego czasu w twoim pałacu wśród jaśminów i na wyspie miłości różanej na jeziorze głębokiem trzeba mi było twych purpurowych ust, które utrzymują sznury pereł śnieżnych i twych ciemno- orzechowych ócz, które rzucają iskry żaru. Dziś nie trzeba mi nic od ciebie. Żegnaj! Bądź wierną staremu księciu panu mężowi twemu, któremu sprzedałaś swe młode wysmukłe ciało, twe długie, wonne ciemne sploty warkoczów i te głębokie, przepastne oczy i twe piersi dziewicze. — Ciebie i Maricę, obie was kochałem. — Le souvenir m'en est cher. A co do papierów, to dawno już jestem bez papierów i jak wesoły konik polny skaczę po świecie.

Dowidzenia paniom! Aurevoir.

I jak warjat wyskoczyłem z powozu na placu Aleksandra.

*

Wczoraj chciałem dostać posadę w król. polskim urzędzie, naczelnik wydziału ubolewał nademną, że uciekłem niepatrjotycznie z c. k. wojska. Pan ten miał orjentację i tęsknił do papy.

*

Męczą mnie wszyscy. Dziwne, szare indywiduum ściga mnie swemi badawczemi okularami nakrytemi oczami — szpieg, czy może urojenie chorobliwe? Nie wytrzymam, pójdę, oddam się Austrjakom, lub rozwiążę zagadkę hamletowską to be on, not to be, lepsze to niż to wieczne oczekiwanie rozwiązania niepewnego losu.

*

Sam piorę koszulę jedyną i jedyną parę skarpetek. Nędza ściąga coraz więcej swój sznur na szyji mojej.

Służba hotelowa dziwnie się patrzyła na mnie, że ja wojskowy nie pełnię służby, tylko w hotelu cały dzień leżę na łóżku. — Brak pracy zabija mnie.

Dziś kupiłem chleb na ulicy. — Jak mi on smakował.

Biorę browning do ręki — a więc w tej chwili rozwiążę zagadkę hamletowską. — Tak tu w skroń.

Czyś ty zwarjował Leszku! — Zych, który wszedł do numeru wytrącił mi browning z ręki i mówi, chodźmy na dół na salę.

*

Nareszcie dzięki prof. M. Konopackiemu i dzięki sfałszowanym dokumentom, zwolnienia mnie w stopniu rzekomego szeregowca z P. S. Z., otrzymałem posadę w gimnazjum rządowem w Kielcach.

Jadę z całą bezczelnością w mundurze żołnierza P. S. Z., ale bez dystynkcji (cywilnego ubrania nie miałem za co kupić) do Kielc (okup. austr.) Idę więc poprostu żywcem wilkowi w gardło. Uczę przez pewien czas w gimnazjum.

Ale oto niezadługo przychodzi Dzień. On, Dzień ten zwiastowany. Dzień oczekiwany. Dzień gniewu. Dzień Wyzwolenia Ludów — i zastaje mnie w Kielcach, gdzie z posłem Löfflerem, Kosińskim, Wojewódzkim i i. przemawiam na rynku i z pałacu gubernatorskiego do zbudzonego, zbuntowanego ludu, ze sztandarami polskimi i P. P. S.

Padają z ust naszych gromkie słowa:

Obywatele! Towarzysze! Rewolucja niech żyje! Padły wiekowe kajdany! Olbrzym- Lud zbudził się.

Gen. Femlowi, gubernatorowi austr. w Kielcach, który absolutnie nic nie zdawał sobie sprawy z wypadków dziejowych, zajmując z P. O. W. i milicją ludową pałac gubernatorski, przedstawiam się jako podporucznik I. P. S. P. L. P. i dezerter z c. i k. austrjackiej armji.

Pan generał oświadczył, że gdyby to wcześniej wiedział, to by zamknął mnie.

No, sądzę, że nie bardzo by się ze mną ciackał p. generał.

Ale w tej oto wiekopomnej chwili wojsko austr. zerwawszy k. u. k. bączki austr. z czapek i podarłszy sztandary czarno- żółte z dwugłowym gadem łączyło się z ludem, który obalał słupy graniczne, rwał pęta i ogłaszał niepodległą, demokratyczną, wolną Rzeczpospolitą Polską.

—::—

Niemcy o obecnych stosunkach w Polsce.

O kryzysie gabinetowym w Polsce.

O obecnych politycznych i gospodarczych stosunkach Polski niezbyt pochlebnie wyraża się zagranica. Umiarkowanym wyrazem tej opinji, jeśli się zważy, że pozbawionym szowinistycznej nienawiści — jest m. i. artykuł p. t.: „Kryzys rządowy w Polsce“, zamieszczony w socjalistycznym dzienniku berlińskim „Vorwärts“.

Czytamy tam:

„Polski dyktator Grabski utrzymanie się na dotychczasowem stanowisku zawdzięcza dwom czynnikom: po pierwsze, udało mu się zapomocą drakońskich zarządzeń, stabilizować polską walutę, po drugie nikt nie chciał narażać się na ryzyko objęcia następstwa po nim, aby nie ściągnąć na siebie odpowiedzialności na wypadek niepowodzenia w polityce finansowej.

Dopóki Grabski mógł powoływać się na stabilizację złotego, nie można go było obalić. Zdarzały się kilkakrotnie wprawdzie poważne kryzysy polityczne, ale wówczas Grabski radził sobie w ten sposób, że poświęcał tego czy owego ministra i opozycję przejednywał ofiarowanym jej portfelem ministerjalnym.

Ale teraz

GWIAZDA GRABSKIEGO POCZYNA GASNĄĆ

Złoty stoi poniżej parytetu. Nierozumna gadanina, że Niemcy sztucznie doprowadziły do spadku złotego, ustępuje obecnie, a miejsce jej zajmują coraz ostrzejsze ataki na całość gospodarczej polityki premiera. Gadanina ta była nierozumna choćby dlatego, że wobec niewielkiego obiegu banknotów w Polsce — co celowo postanowiono, — nie było zagranicą dosyć materjału, aby móc przeprowadzać zapomocą niego skuteczne manewry giełdowe.

Jakakolwiek jest przyczyna spadku złotego Grabski nie ma obecnie argumentu za sobą, że ustabilizował walutę polską i teraz zgłaszają się ci wszyscy, których ciężko pokrzywdziły jego zarządzenia.

Zgłaszają się i partje. Głównemi osobami działającemi za kulisami, są

KORFANTY I WITOS, DWAJ POLITYCY NIE ZNAJĄCY SKRUPUŁÓW

i kuci na cztery nogi taktycy. Jeżeli oni się porozumią, na widowni ukaże się rząd centrum z popierającą go prawicą.

Z rozmaitych względów skład polskiego sejmu nie odpowiada politycznym stosunkom w kraju. Dlatego kryzys gabinetowy czyni aktualnem oddawna przez lewicę stawiane żądanie rozwiązania sejmu i nowych wyborów. Prawica chciałaby jednak poprzednio, lękając się o swą pozycję, przeprowadzić zmianę ordynacji wyborczej, a do tego manewru dałby się chętnie użyć rząd prawicowy. Na ogół stosunki obecne są całkiem chaotyczne“.

Sztucznie podtrzymywana nieufność.

„W polskich pismach Niemcy stanowią stałą rubrykę, przedstawiającą je, niestety, prawie zawsze w jak najgorszem świetle. Prym pod tym względem dzierżą pisma poznańskie. — Wprost nie do uwierzenia jest, co się tam wypisuje i należy się dziwić, że mimo całej tej nagonki większość ludności odnosi się tutaj (w Poznaniu) do przybysza z Niemiec uprzedzająco przyjaźnie. Ten przesadny nacjonalizm można poniekąd psychologicznie zrozumieć, jeśli się weźmie pod uwagę przeszło sto lat trwający ucisk polskości na tej ziemi, któremu przeciwstawiali się jedynie socjaliści.

GOSPODARCZE POŁOŻENIE POLSKI

jest wiernym obrazem niemieckiego — tylko nieco ciemniejszym jeszcze, ponieważ w Niemczech wywołuje je zuchwałość i buta przedsiębiorców i kół nacjonalistycznych, a w Polsce grają rolę inne okoliczności, a zwłaszcza militaryzm, który swą wybujałość, kosztującą bardzo drogo kraj, uzasadnia twierdzeniem: „Posiadamy tak rozciągłe i niedogodne granice, że musimy być silni na wszystkie strony“. Mimo rozbrojenia Niemiec w Polsce ciągle lękają się jakiegoś cudu, a po wyborze Hindenburga często można się było spotkać z pytaniem: Czy będzie wojna z Niemcami? Na odpowiedź, że Niemcy nie są w stanie prowadzić wojny z Polską, nawet inteligentni ludzie uśmiechają się niedowierzająco: „O, w to nikt nie wierzy. Macie fabryki broni, czarną Reichswehrę, związki b. żołnierzy i strzelców, Stahlhelm, ukrytą broń i Bóg wie, co jeszcze“. To przekonanie tkwi tak głęboko w Polakach, że słowami nie można ich przekonać.

Wszyscy odczuwają gniotący ciężar wojny gospodarczej z najbardziej naturalnym kontrahentem, Niemcami i sam „dyktator“ Grabski przyznał, iż gospodarczy rozwój Polski jest niemożliwy bez dobrych stosunków z Niemcami.

Poprawa może nastąpić tylko wówczas — („Vorwärts“ podaje to jako głos jednego z partyjnych towarzyszy) jeżeli oba kraje zawrą nietylko traktat handlowy, ale i umję celną przy obustronnej pełnej swobodzie obywateli niemieckich i polskich, osiedlania się czy podejmowania pracy tam, gdzie się im podoba“.

Czego żąda obszarnictwo.

Rezolucja Zjazdu „Ziemian“.

Plenarne posiedzenie Zjazdu obszarników w Warszawie przyjęło rezolucje opracowane w sekcjach.

REZOLUCJA POLITYCZNA

poza powtórzeniem żądań które już poprzednio przedstawił p. Meysztowicz (art. „Credo obszarników“) a zawierające marzenia o „większości parlamentarnej“, „obronie prawa własności“; „wolności pracy“ (którą zdaniem obszarników krępuje ustawod. robotnicze) itp. zawierała ze względu na swe znaczenie polityczne, bardzo ciekawy ustęp.

„Zjazd konstatuje, że nie wszystkie stronnictwa popierane przez ziemian przy ostatnich wyborach pod hasłem chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej (lista Nr. 8) odpowiedziały ich oczekiwaniom. To też wzywa ziemian, do dawania nadal poparcia tylko takim stronnictwom, które konsekwentnie i odważnie staną na gruncie powyższych zasad, a poprą rezultaty zjazdu ziemian zajmujących polityczne stanowiska, wzywa do zaniechania taktyki oportunizmu.

Zjazd wyraża życzenie, by wszystkie ugrupowania polityczne odpowiadające sformułowanemu przezeń programowi, doszły rychło między sobą do porozumienia.

Radę naczelną wzywa do czuwania nad wykonaniem powyższych uchwał“.

Rezolucja ta jest skierowana przeciw Zw. Lud. Narodowemu.

Na obradach sekcji politycznej obszarnicy bardzo gwałtownie atakowali endecję, która jak wiemy głosowała za rządowym projektem reformy rolnej. Nie pomogły wywody, że Zw. Lud.-Nar. liczył na to, że senat wprowadzi do projektu konieczne zmiany i powoływanie się na stanowisko swych senatorów przeszły rezolucje potępiające Zw. Lud. Nar. a nawet zakaz należenia do niego.

Dopiero w końcu obrad udało się delegatowi Rady Naczelnej Zw. Ziemian pos. Jaroszyńskiemu nadać rezolucji ton łagodniejszy i bardziej ogólnikowy, tak jak to powyżej widzimy, tłomaczył on, że Zw. Lud. Nar. jeszcze wróci na drogę prawdy.

Znaczenie polityczne tej rezolucji jest dla endecji ogromne, ma ona do wyboru dwie drogi: albo stać konsekwentnie dalej przy projekcie reformy rolnej, po jego odesłaniu z senatu, wtedy obszarnicy obdarzą swym zaufaniem klub Chrześcijańsko-Narodowy (Dubanowicza), albo porzucić swe poprzednie stanowisko i „zaniechać taktykę oportunizmu“. W pierwszym wypadku grozi Zw. Lud. Nar. formalny upadek i rozłam (wystąpienie posłów-obszarników) a co za tem idzie i zejście do bardzo pośledniej roli w sejmie, w drugim — czeka go dalsze „poparcie“ przez obszarników, którzy mimo swej „nędzy“ potrafią swych pupilów hojnie wynagradzać.

Ciekawem jest czy w endecji zwyciężą resztki uczciwości, czy też wrodzona chciwość znaczenia i władzy. Czem jednak będą oni swe nowe stanowisko tłomaczyć i jakie nowe kłamstwa wymyślą.

REZOLUCJA ROLNA

stwierdza, że „niedomagania agrarne usunięte być mogą w sposób istotny drogą dobrowolnej parcelacji (!) popieranej przez państwo, przy zaoszczędzeniu zbytnich, szczególniej dla min. reform rolnych przewidzianych w budżecie wydatków“.

Bajeczne! Obszarnicy pragną „oszczędzić państwu wydatków“ przez zastosowanie „dobrowolnej parcelacji“.

Ta z utęsknieniem przez obszarników wyglądana „dobrowolna parcelacja“ jest niczem innem jak odsprzedaniem za dobre pieniądze nieużytków tym, którzy płacić będą, oczywiście z pominięciem nie mających pieniędzy małorolnych, bezrolnych i służby folwarcznej.

„Zjazd wzywa naczelne władze organizacyj ziemskich do zajęcia należytego stanowiska wobec władz państwowych w związku z uchwaleniem i wykonaniem projektu ustawy o reformie rolnej, niszczącego dobytek narodowy i godzącego w normalny rozwój Państwa Polskiego“.

W

POSTULATACH ZAS EKONOMICZNYCH

Zjazd „żąda“ (!)

„udzielania Tow. Kredytowym Ziemskim i Bankom Rolniczym gwarancji rządowej w celu umożliwienia uzyskania pożyczek zagranicznych w dostępnym im zakresie“.

Widocznie te 70 miljonów złotych długu w „Banku Polskim“ i inne kredyty są jeszcze nie wystarczające i obszarnikom mimo bajecznych urodzajów potrzebne są jeszcze „pożyczki zagraniczne“ i zmniejszenie podatków czego domagają się w szeregu rezolucji „ekonomicznych“.

Naprawdę czas skończyć z tą hydrą, gdyż w przeciwnym razie sami siebie zjemy. Es-pe.

—:::—

Budujące rozmówki sejmowe.

Poseł Pluta (Zw. chłopski) w przemówieniu swem w Sejmie zganił słusznie działalność prywatnych spółek parcelacyjnych.

Nie podobało się to bardzo posłom geszefciarzom z prawicy, a szczególniej piastowcom, którzy należeli do takich spółek i nieźle na tem wychodzili.

Gdy poseł Pluta mówił o „Tow. Agrarno-osadniczem“ we Lwowie, chjena Matłosz zawołał:

— Pan sam tam należał! Dali za mało i dlatego pan odszedł!

Poseł Pluta: Pan jesteś przyzwyczajony do brania małego! (wrzawa). Towarzystwo to kupiło 18 tys. morgów od Jakóba Potockiego po 15 tys. marek za mórg, a sprzedawało po 40 i 50 tys. Wyzyskiwano nabywców, aby zarobić na partję...

Pos. Brodacki (z Piasta): Kto to robił?

Pos. Pluta: Pan najlepiej wie, bo pan był założycielem.

Pos. Brodacki: Pan tam kupił!

Pos. Pluta: To są koncesjonowani złodzieje!

Pos. Brodacki: A pan w tem towarzystwie siedział!

Pos. Pluta: Założycielami tego towarzystwa byli pp. Kiernik, Grzędzielski i Nawrocki. Kłamstwem jest, żem tam należał, lub kupował. — Przykro, że pan Brodacki tak ohydnie kłamie.

„Nawet Napoleon nie mógłby tam zwyciężyć“.

LONDYN, 16. 9. "Daily News“, omawiając sytuację w Maroku, piszą, że marszałek Petain i generał Primo de Rivera mają olbrzymią pracę przed sobą. Za sześć tygodni rozpoczyna się w Maroku pora deszczowa, która obecne doliny zamieni w jeziora i rzeki. Francja i Hiszpanja stoją wobec trudności, przed któremi sam Napoleon musiałby się cofnąć.

"Westminster Gazette“ zapytuje, jaki cel właściwie chce Francja i Hiszpanja swą kampanją osiągnąć, jeżeli niema widoków na decydujący sukces militarny.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 17 września.

TEATR WIELKI. „Romans zeszytowy“ (Kolportage) Jerzego Kaisera, to przepyszna, o nawskróś nowoczesnej ekspresji scenicznej, efektach w komizmie, satyra na moralną degenerację, niebotyczną butę i arcysnobizm pewnych środowisk rodowej arystokracji. Mimo, że akcja komedji rozgrywa się w Szwecji, na zamku Stjernenhö, widz wyczuwa niewątpliwie, Kaisera jest zjadliwą satyrą na feudalno-junkierską aryst. prusko-niem. Stęchłej atmosferze zamków i snobów feudalnych, twórca „Romansu zeszytowego“ przeciwstawia z brawurą, świeże, szczere, rzetelne elementy, wielkiej demokracji amerykańskiej, jasny świat serca, pracy i swobody. Premiera „Romansu zeszytowego“ w przygotowaniu reżyserskiem, p. G. Rasińskiego i doborowej obsadzie artystów odbędzie się jutro, w piątek, na scenie teatru Wielkiego.

TEATR NOWOŚCI. „Lyzistrata“ operetka Linckego, która zeszła z repertuaru w ubiegłym sezonie w pełni największego powodzenia, zostanie wznowiona, w sobotę bież. tygodnia, na scenie teatru Nowości. W operetce tej wystąpi w roli tytułowej p. Mela Grabowska. Dalsza obsada pozostaje bez zmiany. Reżyserja p. Kuligowskiego.

Z RUCHU KOLEJOWEGO. Począwszy od 24 września aż do odwołania wstrzymuje się z powodu przebudowy mostu między stacjami Tarnopol i Borki Wielkie ruch pociągów towarowych na odcinku Tarnopol—Podwołoczyska—Wołoczyska.

Przewóz osób na tym odcinku odbywać się będzie z przesiadaniem w km. 192³/₆ między Tarnopolem i Borkami Wielkimi.

Przewóz bagażu (poza bagażem ręcznym) i przesyłek nadzwyczajnych dopuszczalny jest w tym czasie tylko do Tarnopola, wzgl. od strony Podwołoczysk do Borek Wielkich.

DOLARY płacił wczoraj Bank Polski 5'93. W wolnym obrocie płacono je około 6'20 zł.

FAŁSZYWE 2—ZŁ SREBRNE W OBIEGU. — Jeden z interesantów otrzymał przy wypłacie 100 sztuk 2-złotówek.

Pomiędzy niemi znajdowały się 3 sztuki sporządzone z ołowiu a następnie posrebrzane. Są one wykonane nader precyzyjnie poznać je można tylko po odmiennym dźwięku, oraz można je zginać, w palcach. Bilon będący u nas w obiegu wykonany jest bardzo prymitywnie i sposobem uproszczonym. Monety srebrne innych państw mają wyciśnięty napis na zewnętrznym brzegu koła. U nas uproszczono to przez zastosowanie ząbkowania. Okoliczności te ułatwiają dokonywanie fałszerstw na szerszą skalę. Wskutek tego oficjalnego niedbalstwa ogół ludności ponosić będzie szkody i wielu będzie nieraz narażonych na różne nieprzyjemności.

NĘDZA MIESZKANIOWA POWODEM ZAMACHU SAMOBÓJCZEGO KOBIETY. 28-letnia Golda R., matka 3-ga dzieci, zam. przy ul. Pilnikarskiej l. 4, wyskoczyła wczoraj w zamiarze samobójczym z ganku 1-go piętra na podwórze, przyczem doznała licznych kontuzji. Pogotowie rat. po zaopatrzeniu pozostawiło ją w opiece domowej. Powodem usiłowanego samobójstwa była kłótnia familijna na tle mieszkaniowem.

WRÓG SZYB OKIENNYCH. Jan Schrenz, zam. przy ul. Boznickiej 18, doniósł policji, że niejaki Józef Nowotny, zam. przy ul. św. Jana, napadł zupełnie bez powodu na mieszkanie donoszącego, przyczem powybijał kamieniami szyby w oknach. Skutkiem tego napadu dzieci Schrenza rozchorowały się. Policja zarządziła śledztwo w tej sprawie.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. W areszcie osadzono Stefana Procaka za wywołanie awantury w stanie pijanym w szynku Bienstocka na Bogdanówce.

Za opilstwo aresztowano również Marję Kanicką, Jana Tkaczanowicza, Rozalję Szczudło i Katarzynę Winiarską.

Podczas obławy ujęto 10 włóczęgów, ukrywających się po cegielniach za rogatką Zieloną.

Za włóczenie się po ulicach aresztowano Marję Susławską, Zofję Karbetównę, Annę Górską, 15-letniego Józefa Traulsbergera oraz brata jego Edwarda, rodem z Jaworowa.

WZMOŻONA OFENZYWA WŁAMYWACZY. — Zbliżająca się zima dodaje bodźca mistrzom dłuta i wytrycha do intenzywniejszej „pracy“. Nieznany sprawca otworzył drzwi dobranym kluczem w porze południowej i dostał się do sklepu z przyborami kościelnemi pod firmą „Sztuka kościelna“ przy pl. Halickim skąd skradł kasetę, zawierającą ponad 3 kg. srebrnych carskich rubli, 200 zł w gotówce i weksel na 700 zł. łącznej wartości 1230 zł.

Z mieszkania emer. puł. N. Wąsowicza przy ul. Pijarów skradziono pościel i garderobę, wartości około 1500 zł.

Henrykowi Boguckiemu, zam. przy ul. Teatyńskiej skradzono przedmioty ogólnej wartości 700 zł.

Z mieszkania Chaima Thuna przy ul. Źródlanej skradziono różne srebrne przedmioty, wartości 150 zł.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Józef Węgrzyn upadł na strychu realności w Snopkowie, przyczem złamał nogę. Przywieziono go na leczenie do szpitala.

Marta Nieczypór wypadła z wozu tramwajowego będącego w ruchu w ul. Gródeckiej i doznała licznych kontuzji na głowie i plecach.

Ignacy Puffer, robotnik, upadł na rogatce Zielonej i doznał wstrząsu mózgu, oraz licznych kontuzji. — Udzielono mu pomocy w Pogotowiu rat.

POŻAR MIESZKANIOWY. Wczoraj popołudniu zapaliła się ścianka drewniana w mieszkaniu sędziego p. Laskowskiego przy ul. Fredry 7. Powodem wypadku były wadliwie zbudowane przewody kominowe. Zawezwana straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Biuro bezpłatnej porady prawnej

dla prenumeratorów „Dziennika Ludowego“ i członków P. P. S. zostało utworzone w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p. godziny urzędowania od 3—4 w środy i piątki. Dla prenumeratorów i towarzyszy partyjnych z prowincji udzielać się będzie porad listownie, należy tylko załączyć markę na odpowiedź.

Z sali sądowej.

Wiejski rabuś.

32-letni Paweł Wojciechowski, rodem z Woli Dobrostańskiej w stanie pijanym napadł na drodze na braci Charamburów i grożąc nożem zrabował im 5 kg. baraniny.

W lutym br. dokonał znów rabunku w polu, zabierając przemocą napadniętemu A. Kondziołce 5 zł w gotówce.

Pozatem wspomniany popełnił kilka różnych kradzieży u miejscowych gospodarzy.

Wczoraj stanął Wojciechowski przed sądem przysięgłych i po przeprowadzonej rozprawie został zasądzony na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Majer, oskarżał prok. Sobolewski, bronił dr. Żywicki.

37-letnia Pelagja Łajek, mieszkała wspólnie przez kilka lat z jeńcem rosyjskim niejakim Burakiem. Ten jednak porzucił ją przed rokiem i ożenił się z inną wiejską krasawicą. Opuszczona podpaliła z zemsty w nocy na 6-go lipca br. dom niewiernego kochanka. Ogień zdołano jednak ugasić w zarodku. Podpalaczka stanęła onegdaj przed sądem we Lwowie. Przysięgli orzekli, iż oskarżona popełniła w stanie zaburzenia umysłowego. Wobec tego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Magistrat warsz. stracił 400.000 zł.

Pisma warszawskie donoszą, że w skrachowanym Banku dla handlu i przemysłu jednym z poważniejszych klijentów był, jak się okazuje, magistrat warszawski, który w ostatnich czasach prowadził dość żywe operacje z bankiem dla handlu i przemysłu, przekazując mu na swój rachunek sumy dość znaczne.

W chwili zachwiania się instytucji — magistrat część wprawdzie sum zdołał wycofać, mimo to wszakże ugrzązł z resztą, wynoszącą bagatelkę — około 400.000 zł.

Fakt ten jest rozmaicie komentowany i budzi niełada sensację.

5500 klm bez lądowania.

Jeden z najlepszych francuskich lotników, Coste w towarzystwie głównego pilota firmy Breguet, Thiery, leci z Paryża do Indji bez lądowania.

Dotychczas najdłuższym lotem bez lądowania był rekord Alcock'a i Browne'a, którzy przelecieli Atlantyk, co stanowiło blisko 1700 klm.

Jednocześnie Niemcy budują olbrzymi port lotniczy w Tempelhoferfeld pod Berlinem.

Port ten będzie urządzony według najnowszych wymagań lotniczych i ma służyć jako centrum niemieckiego systemu komunikacyjnego, do którego należy obecnie 62 linje powietrzne.

Przeciw fałszywym pogłoskom.

Ze Związku Banków Małopolskich donoszą: „Berliński Tagblatt“ Nr. 423 podaje wywiad swego korespondenta dra Seiftera z premierem Grabskim, z którego to wywiadu cytujemy następujący ustęp: „Wszelkie w kraju i zagranicą kursujące pogłoski o rzekomych zamiarach Rządu zajęcia prywatnych należności dewizowych są bezpodstawne“.

Cytujemy słowa te, uważając oświadczenie ministra skarbu za konieczne i za bardzo na czasie będące. Szerzone bowiem od pewnego czasu pogłoski nie tylko w kraju, ale i zagranicą o takich nieprawdopodobnych i wprost wykluczonych zamierzeniach Rządu pozbawione ja kiejkolwiek podstawy, są w wysokim stopniu szkodliwe, gdyż uniemożliwiają przypływ dewiz z zagranicy do kraju, a powodując w kraju wycofywanie z banków wkładek dewizowych celem ich tesaurowania, przyczyniają się do zwiększenia popytu za dewizami a tem samem do podnoszenia się ich kursu, a obniżenia kursu złotego.

Sprawy partyjne.

* W niedzielę dnia 20 bm. odbędzie się w Sokalu uroczyste Zgromadzenie celem uczczenia rocznicy założenia placówki. Referat wygłosi tow. pos. Smulikowski. —3

Dookoła paktu gwarancyjnego.

Memorandum francuskie. Rokowania odbędą się przypuszczalnie w Lucernie.

BERLIN, 16. 9. Dziś w południe poseł francuski w Berlinie de Margeri wręczył ministrowi spraw zagranicznych dr. Stresemannowi zapowiedziane memorandum rządu francuskiego. — Treść tego memorandum będzie opublikowana we czwartek. Memorandum wyraża życzenie rządów sojuszniczych zwołania konferencji w sprawie bezpieczeństwa nie określając jednak miejsca jej. Co do daty konferencji memorandum wyraża przekonanie, że koniec września względnie początek października byłby najodpowiedniejszy i że rządy sojusznicze oczekują odpowiedzi w tej sprawie rządu niemieckiego. Rząd niemiecki zajmie stanowisko wobec memorandum dopiero po posiedzeniu rady ministrów wyznaczonem na poniedziałek 21. bm. Po przyjęciu ambasadora francuskiego minister Stresemann przyjął charges d'affaires angielskiego Addisona, który w imieniu rządu Wielkiej Brytanji wręczył mu zaproszenie na konferencję w sprawie bezpieczeństwa.

BERLIN, 16. 9. (Pat.). Pisma przewidują, że natychmiast po powzięciu decyzji przez radę ministrów rząd Rzeszy zwoła konferencję premierów krajów niemieckich, poczem komisja spr. zagr. Reichstagu zbierze się celem wyświetlenia stanowiska partji wobec paktu bezpieczeństwa i udzielenia przyszłej delegacji niemieckiej dyrektyw. Ogólne zaciekawienie prasy budzi kwestja, jakie stanowisko zajmie partja nacjonalistyczna, której prawica nie przestaje atakować propozycji gwarancyjnych Stresemanna.

BERLIN, 16. 9. (Pat.). W tutejszych kołach dyplomatycznych sądzą, że konferencja w sprawie paktu gwarancyjnego rozpocznie się prawdopodobnie 6. października w Lucernie.

Wstrzymać wzrost czynszów!

Moratorjum dla niemogących płacić komornego.

Katastrofalny kryzys gospodarczy ciągnący się już od lat mimo świetnych zbiorów i niskich cen zboża — niespodziewany spadek złotego i powrót do waluty dolarowej odbija się w zastraszający sposób na szerokich warstwach ludzi pracy fizycznej i umysłowej. Ceny wzrastają a warsztaty pracy coraz liczniej są zamykane, redukcje ciągle trwają — o wiele trudniej o pracę obecnie niż przed rokiem — płace urzędnikom i robotnikom zmniejszają — a czynsz (komorne) spokojnie, regularnie co kwartał wzrasta — a wzrasta nawet prędzej niż ustawa o ochronie lokatorów przewidywała, ponieważ w międzyczasie uchwalono procenta na rozbudowę, domów oficerskich i grożą jeszcze nowe podwyżki. Już obecnie czynsz wynosi 50—70 proc. przedwojennego — i stanowić zaczyna najpoważniejszy wydatek w budżecie przeciętnego obywatela.

Przed dwoma laty, gdy uchwalono nową ustawę o ochronie lokatorów przewidywano ogólne stopniowe polepszanie się sytuacji gospodarczej w kraju jak i poszczególnych obywateli. Tymczasem dziś jest o wiele gorzej aniżeli było w chwili uchwalania tej ustawy. Ludziska żyją w coraz to większej nędzy, coraz więcej bezrobotnych, coraz więcej nie mających na kawałek chleba, ale komorne rośnie sobie ze stoickim spokojem. Na 1. października ma znów wzróść.

Spodziewana budowa nowych mieszkań, rozbudzenie ruchu budowlanego rozpoczęło się w aptekarskich flaszkach i w bieżącym roku mniej zbudowano aniżeli w poprzednich latach. — Ten moment zatem nie może być zupełnie brany pod rachubę w kwestji mieszkaniowej.

Dla przykładu podamy, że głośny i szeroko obiecywany kredyt budowlany w sumie 4 miljonów dla Lwowa — został ograniczony do 1,800.000 zł., który i tak będzie wypłacony w znacznej części dopiero na wiosnę 1926 r.

Wobec tej krytycznej sytuacji gosp. niezawinionej przez masy prac. — staje się piekącą sprawa nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów w dwu kierunkach — a to złagodzenia rygoru niepłacenia czynszu, jako przyczyny ważnej pozbawienia dachu nad głową,

ORAZ WSTRZYMANIA WZROSTU CZYNSZU CO KWARTAŁ.

Już dziś bardzo wielu lokatorów, ba nawet wiele przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych zalega z zapłatą czynszu z powodu faktycznej niemożności zapłacenia tych 300 czy więcej złotych każdego miesiąca i są właściciele domów, którzy tę sytuację rozumieją i narazie nie korzystają z rygorów ustawy, ale z drugiej strony są już liczne awizacje uzasadnione niepłaceniem czynszu.

Do tego stoimy przed porą zimową —, i nie widać na horyzoncie gospodarczym nadziei poprawy.

Słusznie też Tow. Ochrony lokatorów rozpoczęło akcję w kierunku zmiany ustawy o ochronie lokatorów przez uzyskanie moratorjum w płaceniu czynszu — gdy zajdzie faktyczna niemożliwość płacenia czynszów — co zawsze da się stwierdzić sądownie — na okres co najmniej 4—6 miesięcy a ponadto wstrzymania dalszego wzrostu czynszu co kwartał tak długo, dopóki sytuacja gospodarcza klas pracujących się nie polepszy.

Odbyła się w tym celu konferencja w Towarzystwie Ochrony Lokatorów, na którą zaproszono wszystkich posłów m. Lwowa i postanowiono odnieść się do wszystkich zrzeszeń lokatorskich w Polsce, ażeby akcję przeprowadzić równocześnie w całym państwie, a odnośnie do Lwowa zwołać w najbliższą niedzielę (20. września) trzy wielkie zgromadzenia, na których będzie omówiona cała akcja i stosowne rezolucje zostaną uchwalone.

Akcja ta powinna znaleźć poparcie w społeczeństwie, rządzie i sejmie.

Zbrodnicza spekulacja związku cukrowników

powodem braku cukru we Lwowie.

Wczoraj podawaliśmy o podwyżce cen cukru przez cukrowników.

Dzieje się to zapewne w intencji

WYRÓWNANIA STRAT

spowodowanych przez masowy eksport cukru zagranicę. Tam bowiem z powodu konkurencji ceny cukru są o

POŁOWĘ TAŃSZE,

niż u nas w kraju. Cukrownicy więc tasi na zagraniczną walutę, sprzedają masowo cukier ze stratą, zaś różnicę w cenie muszą im wyrównać ogół ludności w kraju.

Podobna sytuacja panuje i przy eksporcie

NASZEGO ZBOŻA.

Żyto i pszenica wywiezione z Polski do Czech, są tam tańsze niż u nas w kraju.

Wobec zmniejszenia się podaży na rynkach krajowych z powodu wywozu zboża ceny u nas wzrosną i wówczas wyrównają straty eksporterom zbożowym.

Przed wojną rząd rosyjski i austrjacki wypłacał znaczne subwencje cukrownikom, stosownie do wywiezionego cukru zagranicę, chcąc tym sposobem zwiększyć import z kraju. Równocześnie baczono jednak na to, ażeby ceny cukru w kraju były niskie.

U nas popiera się jednak eksport

KOSZTEM NAJSZERSZYCH WARSTW LUDNOŚCI

gdyż masy muszą opłacać cukrownikom premje na eksport cukru.

Jedyną tylko rekompensatę ma ludność w kraju. Jest to monopolowa sprzedaż sacharyny. Zaborcze bowiem rządy przed wojną srogo tępiły niedozwolony handel sacharyną, a to ze względów zdrowotnych, jakoteż nie chcąc dopuścić

DO ZMNIEJSZENIA SIĘ KONSUMPCJI CUKRU

w swych granicach.

U nas nikt się takiemi subtelnościami nie zajmuje. Cukrownicy chcą podwyżki, a my cukru, rząd godzi się na to z lekkiem sercem, nie zważając, że dzieje się to ze szkodą ogółu ludności.

Wskutek podrożenia cukru zmniejszy się jego konsumcja w kraju, przyczem tracić na tem będzie zdrowotność ludności w państwie, wskutek zwiększonego używania sacharyny.

Związek cukrowników

OD DAWNA PRZYGOTOWYWAŁ SIĘ

do tej zbrodniczej spekulacji paskarskiej.

Miejski zakład aprowizacyjny, Jedność oraz wszyscy hurtownicy nie otrzymali od miesiąca zamówionego cukru, pomimo urgensów.

Ten spekulacyjny manewr spekulantów przysporzy im olbrzymie zyski, gdyż dopiero obecnie zaczną wysyłkę cukru, lecz po wyższych cenach.

Wskutek tej zbrodniczej manipulacji okazał się częściowy brak cukru w mieście. Hyjeny paskarskie pobierają obecnie nawet po 25 gr. więcej na 1 kg. niż poprzednio.

Takie są wyniki spekulacji związku cukrowników.

Posłowie winni pociągnąć rząd do odpowiedzialności za tolerowanie podobnych zbrodniczych praktyk producentów cukru.

Spekulantów tych należy w myśl ustawy o lichwie pociągnąć do najsurowszej odpowiedzialności.

Lokalne władze winny energicznie ścigać paskarzy detajlistów pobierających obecnie paskarskie ceny za cukier, oraz za inne artykuły pierwszej potrzeby.

Znowu konfiskata.

I wczorajszy „Dziennik Ludowy" był skonfiskowany. Tym razem prokurator skreślił cały artykuł p. t. „Cześć zasługom..."

Głodówka w więzieniu przy ulicy Batorego.

Więźniowie polityczni trzymani w więzieniu przy ul. Batorego, rozpoczęli głodówkę z powodu niedotrzymania przyrzeczenia danego im przez sędziów Niewiadomskiego i Angielskiego, że żądania uznane przez nich za słuszne, zostaną do tygodnia spełnione. Ponieważ od tego czasu minęło 2 tygodnie, a postulatów powyższych niespełniono, przerwaną wówczas głodówkę rozpoczęli więźniowie napowrót.

Były poseł Łuckiewicz w Rosji

Były poseł ukraiński na sejm Łuckiewicz, ponownie obrany został na członka centralnego komitetu wykonawczego sowietów Ukrainy.

Z tego powodu poświadcza "Komunista" charkowski, że "były poseł Łuckiewicz będzie w rządzie sowieckim przedstawicielem gnębionej w Polsce ludności ukraińskiej".

Na kolonizację żydowską w Rosji sow.

FILADELFJA, 16. 9. (Pat.). Kongres żydów amerykańskich uchwalił mimo sprzeciwu rabina Wisego użyć cały zebrany fundusz w sumie 14 miljonów dolarów na kolonizację żydowską w Rosji sowieckiej, a w szczególności na półwyspie krymskim. Wise proponował użycie funduszu tego dla Palestyny.

Międzynar. kongres żołnierzy frontowych.

RZYM, 15. 9. (Pat.) Na międzynarodowym kongresie żołnierzy frontowych w Rzymie, — przyjęto między innemi rezolucję zwracającą się przeciw niebezpieczeństwu niemieckiemu, — którą to rezolucję wnieśli delegaci polscy i czechosłowaccy. Podczas wyboru prezydjum przyszło do nieporozumienia, ponieważ Stany Zjednoczone, Włochy i Polska, były za kandydatem angielskim. Natomiast Rumunja, Jugosławja i Czechosłowacja wstrzymały się od głosowania. Wybór musiano powtórzyć sześć razy i zawsze z tym samym wynikiem. W końcu Czechosłowacja i Rumunja zdecydowały się uczestniczyć w wyborze. Wybrany został kandydat Anglji. Następny kongres odbędzie się w Warszawie lub Poznaniu.

Jak w praktyce wygląda „oszczędzanie".

Pan premier Grabski ciągle szuka możności uzgodnienia dochodów państwa z wydatkami; ciągle zapowiada oszczędności jak najbezwzględniejsze. W tym kierunku toczy się jego wymowa, fakty toczą się aż nadto często w innym. Oto naprzykład — czerpiemy tu fakty z resortu rodzonego brata p. premiera — z ministerstwa wyznań i oświecenia:

W Polsce

MAJĄ POWSTAĆ 4 NOWE STOLICE BISKUPIE:

na Śląsku, w Pińsku, w Łomży i w Częstochowie. Co do dwóch pierwszych można powiedzieć, że mają one uzasadnienie polityczne, że chodziło o to, ażeby kler i djecezjanie polscy nie byli zależni od władz kościelnych, znajdujących się poza granicami państwa (Śląsk zależny był od Wrocławia, Pińsk dawniej należał do djecezji mińskiej). Oczywiście możnaby było skrawki polskie powyższych djecezji włączyć do sąsiednich. Ale ponieważ na to uniezależnienie od środowisk obcych musiała zapaść zgoda Rzymu, łatwiej ją było uzyskać, dając Rzymowi w zamian — pomnożenie katedr biskupich...

Łomża i Częstochowa — to nowy wydatek, nie mający nawet takiego uzasadnienia. — Zwiększanie się ludności nie musi pociągać za sobą pomnażania biskupstw, gdyż równolegle powstają coraz bardziej udoskonalone środki komunikacyjne, ułatwiające funkcje konsystorzowi biskupiemu.

Weźmy przykład drugi. P. minister Stanisław Grabski

TWORZY NOWE KURATORJUM

w Lublinie. Natworzono w Polsce i tak mnóstwo kuratorjów — i nie powiemy, ażeby znać było w całym kraju jakieś czujne oko, któreby sprzyjało rozkwitowi szkolnictwa.

W każdym razie nie oznacza to skurczenia wydatków, lecz ich zwiększenie. I tak dzieje się wszędzie: tu się zaoszczędzi na jakiejś redukcji — o ile się zaoszczędzi, gdzieindziej zato tworzy się nową „placówkę", nowy wydatek....

W takich wypadkach budżet przypomina konia, opędzającego się przed muchami: macha on ogonem — obroni jedno miejsce na skórze, to w drugie wpije mu się żądło...

Gorszą jeszcze rubrykę tworzą niechlujstwa, nadużycia, pospolite kradzieże.

Otóż tu rząd nie jest bez winy. Zanadto liczy się z „wpływami"

ZANADTO KRZEWI BEZKARNOŚĆ,

zanadto ulega natarczywości „protektorów" przy obsadzaniu stanowisk lub przydzielaniu jakichś dostaw, rezygnując z oceny własnej kandydatów.

Gdy rząd p. Grabskiego obejmował ster po swoim smutnej pamięci poprzedniku, powitano go z wielu stron stwierdzeniem, że nie jest to gabinet wybitnych osobistości, ale jest to zespół uczciwych ludzi.

Tymczasem rozpasanie nieuczciwości pod okiem tego rządu nie maleje, lecz z rozpędem lawiny toczy się dalej...

Niech p. premier Grabski przeczyta sobie naprzykład wstępny artykuł „Kolejarza-Związkowca" z dnia 17. lipca, wyliczający cały szereg afer kolejowych, poruszonych przez prasę, a pozostawionych przez czynniki rządowe odłogiem, ani nie rozświetlonych procesem prasowym, ani — wystąpieniem przeciwko tym, których prasa jako winnych wskazywała.

Na czele tej litanji postawił „Kolejarz-Związkowiec" p. Landsberga, który — jak pisze — „odszedł wprawdzie z kolei, ale jako dyrektor wielkiego przedsiębiorstwa kapitalistycznego z płacą dziesiątek tysięcy miesięcznie — drwi sobie ze sprawiedliwości w Polsce".

Istotnie, życiorys kolejowy p. Landsberga urywa się w najciekawszem miejscu — na licznych zarzutach, które nie doczekały się wyjaśnienia...

A w rubryce: sprawy wojskowe? Tam poprostu, jak to widać z debat sejmowych, z informacyj prasy, trudno się przecisnąć

WŚRÓD NATŁOKU NADUŻYĆ.

Tam najwięcej można zarobić, tam największy nacisk aferzystów, tam najwięcej protekcyjnych zabiegów!

Weźmy ostatnią aferę — właściciela fabryki na księżycu — Głąbińskiego. Według informacyj dziennikarskich miał on jakoby istotne polecenia od wodza endeków prof. Głąbińskiego. Pomijamy, że „ekscelencja" p. Głąbiński nie poczuwa się do wyjaśnień, czy rzeczywiście protegował oszukańczego dostawcę, który się nań powoływał (takiego poczucia konieczności wytłumaczenia się i klub endecki od swojego wodza nie wymaga!). Ale pytamy, jaka obowiązkowość panuje w danem ministerstwie, jeżeli przy dzisiejszych środkach porozumiewania się nikt tam nie zatroszczył się o sprawdzenie, czy w Gnieźnie istnieje fabryka, na czele której miałby stać ubiegający się o dostawę.

Co tu mówić o jakimś systemie oszczędnościowym przy rozpleniemu się takiej gospodarki?

Sanacja skarbowa nie może — choćby przy nastaniu pomyślniejszych innych konjunktur — udać się na podłożu takiego zabagnienia.

Wiec 8-ki przeciw reformie rolnej.. rozbity!

W niedzielę dnia 13 września 1925, rano na murach miasta Sokala rozlepiono „sążniste" afisze, pod hasłem „Ziemia polska dla chłopa polskiego" i wzywające obywateli do tłumnego wzięcia udziału w tym wiecu. I każdy pospieszył z ciekawości, co tam na tym wiecu za święta sprawa będzie roztrząsana. Uczestników wiecu było 200, a może więcej, lub mniej. Przewodniczył kolonista z Piasta, sekretarzował i zarzem referował Dr. adwokat J. Szpunar, komisarz rządowy K. chorych w Sokalu (8-karz co się zowie), no i przy tym samym stoliku znalazł się p. Szpaczyński (skarbnik tow. gimn. „Sokół" w Sokalu). Obecnymi na sali byli po części rolnicy, wreszcie po największej części robotnicy i rzemieślnicy, kilku inteligentów i nauczycieli, naczelnik sądu powiatowego w Sokalu, komendant PP. w Sokalu, sekretarz Starostwa p. Wolf, JW. Pani Hrabina, żona JWP hrabiego Starosty w Sokalu oraz Zarząd PPS w Sokalu.

Referent przedstawił reformę rolną uchwaloną w Sejmie w ciemnych i smutnych barwach. Mówił i mówił, a wreszcie tak powiedział: „Jeżeli ziemię rozdzielimy, to w ten sposób osłabimy się. Bo ziemi jest mało". A wreszcie i to „Ziemia ma! być! rozparcelowaną między miejscową ludność Polską i osadników ze zachodu". (Na sali szmer niezadowolenia). A gdy już referent naplutł podostatkiem, wówczas odpowiednią referatowi odczytał rezolucję, domagającą się zmiany reformy rolnej. Naczytał tego, aż długie cztery punkta, no i kto zatem proszę ręce do góry! Trafiła kosa na kamień; bo nie spodziewała się klika ósemkowa, że naród chociaż biedny, ale już nie głupi.

Jeden z uczestników wiecu zażądał wpierw dyskusji na ten temat, a następnie głosowanie; Zielony stolik nie chciał przystać, na to, przewidując zgóry, że ta rezolucja w ten sposób nie przejdzie, ale... powstał ruch, nikt nie głosował i jakimś cudem dopuszczono do głosu p. profesora Słowika, który w dobitnych słowach zaznaczył m. i.: „Jestem Polakiem! dobrym Polakiem może o wiele lepszym Polakiem niż... inni, lecz jestem przeciwny tej rezolucji, gdyż Rusini są też obywatelami wolnej i niepodległej Polski i chcąc sobie zjednać i pozyskać ten naród, musimy ich traktować narówni, a wówczas zapanuje braterstwo i miłość do kraju, taka różnica między narodem polskim a ruskim, jak to przedstawia niniejsza rezolucja, to tylko rzuca nienawiść pomiędzy bratnim narodem, to tylko jątrzy ranę a nie goi, dlatego zrobiliśmy go sobie wrogami.

Mowa ta podziałała na nerwy p. Głazowskiego (syna) z Zabuża — ad Sokal i przemówił w sposób prowokujący ludność ruską. W odpowiedzi zewsząd na sali krzyczano mu: precz z nim! Hańba mu, na hak z nim itp. delikatnie! a gdy to nie pomogło, wówczas na sali ludzie zaczęli śpiewać.

I tak: zaśpiewali sobie piosenkę „Gdy naród do boju wystąpił z orężem... całą piosenkę. A panicz o mało nie pękł ze złości, że jego głosik delikatny nie potrafił przekrzyczeć śpiewających; nie pytał jednak ale darł się w niebogłosy, ale to był głosik wołającego na puszczy. Skończyła się jedna piosenka, zaczęło się drugą: „Krew naszą długo leją katy... Byłaby z rzędu trzecia piosenka popłynęła skoczniejsza tj. „Na barykady ludu roboczy". Ale, że mowca umilkł Zarząd PPS z trudem uspokoił śpiewających.

Tymczasem inspektor policji miejskiej p. Szajner znikł, gdyż widział, że nie uda się wiec dzisiejszy „jego" zwolennikom, a zjawił się na sali p. komisarz Chrzanowski, zastępca Starosty i kazał wiec rozwiązać natychmiast, motywując tem, że wiec nie był zgłoszonym w Starostwie.

Tak klapą kompletną skończyła się na gruncie sokalskim próba obalenia reformy rolnej i ratowania majątków obszarniczych. Uczestnicy.

—:::—

Lekarz, który rozumie swoje obowiązki.

PRZEMYŚL, wrzesień.

Rzadkie są wypadki, by lekarz odmówił odwiedzenia chorego. Lecz fakt, jaki mnie spotkał w Przemyślu, nie zdarza się chyba nigdy.

Jako wdowiec, zamieszkały stale we Lwowie, zmuszony okolicznościami, zostawiłem na czas jakiś syna swego u brata w Przemyślu.

W niedzielę dnia 6-go września zostałem zawezwany do Przemyśla, gdzie syn mój zachorował wśród objawów silnej gorączki.

Przybywszy do Przemyśla, jako nieznający miasta i stosunków, prosiłem bratową o sprowadzenie lekarza. Była godzina 6-ta wieczór. — Półtoragodzinne biegania bratowej zostały uwieńczone skutkiem. Zastała w domu dra Sohna, i prosiła, by udał się do chorego dziecka, znajdującego się od mieszkania lekarza o 8—10 minut drogi.

Ale doktor Sohn odmówił udania się do chorego, motywując wstrzymanie się swoje od przyjścia z pomocą choremu — przemęczeniem.

Nie pomogły przedstawienia i prośby. Dr. Sohn miał tylko jedną odpowiedź, nie pójdę...

A gdy bratowa złamana tą odpowiedzią odchodziła od nieludzkiego lekarza, ten zapytał na odchodnem do kogo jest wzywany, kim jest ojciec i t. d. — Na to dostał odpowiedź, że jeżeli doktor odmówił udania się do chorego, to zbędne mu są te wiadomości.

— Nie... nie.., nie pójdę, — były ostatnie słowa niesumiennego lekarza.

Dodać należy, że dr. Sohn jest lekarzem przemyskiej Kasy Chorych i wyobrazić sobie możemy jak spełnia on swój obowiązek względem członków Kasy Chorych, jeżeli wzywany do prywatnego chorego odmawia pomocy lekarskiej.

Fakt ten podaję do publicznej wiadomości, by ostrzec p. dra Sohna przed tak nieludzkiem traktowaniem chorych, gdyż w przeciwnym razie pacjenci będą zmuszeni zrobić z tego użytek w Izbie lekarskiej.

Równocześnie stwierdzam, iż wezwany następnie p. dr. Knoller przybył natychmiast, zaordynował co należało i przez parę dni odwiedzał chorego. Jego opiece i wiedzy lekarskiej zawdzięczyć mogę, iż syn mój przyszedł do zdrowia. Na tem też miejscu składam WPanu drowi Knollerowi najserdeczniejsze podziękowanie za sumienne leczenie i prawdziwe pojęcie obowiązków lekarskich.

Zygmunt Moszyński.

Literatura, nauka, sztuka

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE

Czwartek o godz. 7'30 wiecz. „Noc Antonji".

Piątek o godz. 7'30 wiecz. „Romans zeszytowy". Premiera. — Komedja w 3 akt. z prologiem Jerzego Kaisera.

Sobota, o godz. 7'30 wiecz. „Romans zeszytowy"

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Czwartek o godz. 7'30 wiecz. „Dorina", operetka.

Piątek o godz. 7'30 wiecz. „Hrabina Marica" — operetka.

—:::—

Sprawa obiegu pieniężnego.

Na czoło zagadnień w chwili obecnej wysunęła się między innemi również i sprawa obiegu pieniężnego. Niedostateczność tego obiegu jest uważana powszechnie za jedną z największych bolączek naszego życia ekonomicznego i dlatego szybkie i pomyślne rozwiązanie tego problemu staje się wprost palącą koniecznością.

Nie ulega wątpliwości, iż obieg nasz (nie przekraczający w chwili obecnej 750 miljonów złotych) jest zbyt szczupły, że nie odpowiada on istotnym wymogom naszego życia gospodarczego.

Utarło się powszechne mniemanie, iż taką „normą" jest wartość obiegu przedwojennego obliczana na łączną sumę przeszło 1.900 miljonów złotych. Już w porównaniu z tą cyfrą obieg obecny przedstawia się bardzo nikle, wynosząc zaledwie 39 proc. przedwojennego. Ale i ta cyfra nie jest jeszcze miarodajną pamiętać bowiem trzeba, iż obieg pieniężny wzrastał przed wojną stale. — z roku na rok w dość znacznym stosunku; wobec tego zaś, że od tego czasu upłynęło już przeszło 11 lat, a wojna spowodowała powszechne podrożenie i ludność w międzyczasie wzrosła, więc i konieczność większego obiegu jest zrozumiała.

Otóż wzrost w wartości w złocie obiegu banknotów obliczyć można na podstawie danych co do obiegu banknotów i kursowej ich wartości w stosunku do dolara, publikowanych przez Ligę narodów w „Bulletin Mensuel de Statistique". Podana tu tabelka wykazuje obliczony w ten sposób przybliżony wzrost wartości w złocie samego tylko obiegu banknotów (bez złota, srebra, bilonu i biletów skarbowych na początku 1924 r. w stosunku do roku 1913—1914 przyjętego za sto).

Anglja	475
Francja	190
Belgja	170
Włochy	160
Szwajcarja	175
Szwecja	190
Danja	150
Stany Zjednocz.	250
Japonja	415
Australja	250

Wartość obiegu banknotów wzrosła więc w ciągu omawianego okresu bardzo znacznie. — zarówno w krajach, które brały udział w wojnie, jak i neutralnych. Wobec powszechności tego zjawiska i ekonomicznego jego uzasadnienia, raczej więc za objaw normalny uznać by należało, gdyby obieg nasz również wzrósł w porównaniu ze stanem przedwojennym o jakie 50 do 75 proc., czyli, że wynosiłby wówczas przeszło 3 miljardy złotych. Jeśli teraz uwzględnimy, iż obieg nasz w chwili obecnej wynosi zaledwie 0.7 miljarda złotych, dojdziemy do przekonania, iż dysproporcja pomiędzy stanem obecnym a określoną wyżej „normą" jest istotnie ogromna.

Ciekawe jest porównawcze zestawienie cyfr naszego obiegu z analogicznemi danemi co do obiegu szwajcarskiego; Szwajcarja bowiem jako kraj neutralny, który nie uległ wstrząsom wojennym, może służyć w tym względzie jako niezmiernie charakterystyczny przykład normalnego rozwoju omawianego zagadnienia.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, iż w końcu roku 1924 efektywny obieg pieniężny Szwajcarji wynosił już przeszło 200 proc. obiegu przedwojennego, przyczem na głowę ludności przypadało: w r. 1913 (3.7 milj. mieszkańców) — 125 franków, a w r. 1924 (3.9 mil. mieszk.) — 245 franków. Z tych cyfr na bilon (srebrnych pięciofrankówek przypada odpowiednio: w r. 1913 — niecałe 8 fr., i w r. 1924 — przeszło 26 franków na głowę ludności. Cyfry te podajemy specjalnie w tym celu, aby rzucić charakterystyczne światło na istotną rolę, jaką odgrywa bilon w naszym obiegu pieniężnym. Zgodnie bowiem z ostatniemi danemi, obieg bilonu i biletów zdawkowych w Polsce na dniu 31. lipca r. b. wyrażał na łączną sumę 284 mil. zł., co stanowi nieco ponad 10 zł. na jednego mieszkańca (wobec 12 złotych ustawowego kontyngentu).

W celu pogłębienia jeszcze charakterystyki „porównawczej" naszego obiegu pieniężnego podamy na zakończenie, iż obieg ten na głowę ludności wyraża się nikłym stosunkami 27 złotych podczas gdy, jak już zaznaczyliśmy wyżej, w Szwajcarji stosunek ten sięga ogromnej cyfry 245 franków. Cyfry te pozatem, iż wprost przerażają swoją rozbieżnością są niezmiernie wymowne.

Coś niecoś o poczcie.

Dnia 9 września 1921 została obrabowana agencja pocztowa w Ulwówku. Ponieważ ze względów służbowych, kierownik agencji nie mógł jej dalej prowadzić, dyrekcja pocztowa powierzyła tymczasowe agendy pocztowe aż do czasu wyszkolenia nowego agenta, nie dłużej jednak, jak na dwa miesiące, asystentowi pocztowemu pannie Stefanji Mielnickiej z urzędu pocztowego w Sokalu. Urzędowanie objęła p. M. 13 września 1921.

Agentem pocztowym miał być p. Ludwik Kisielewicz dyrektor szkoły w Ulwówku, którego p. M. miała wyszkolić.

Lecz nieszczęście chciało, że usposobienie p. M. jest wielce romansowe, co naturalnie niepodobało się żonie kandydata.

Sprawa oparła się o dyrekcję pocztową, p. Kisielewicz musiał z dalszego „szkolenia" zrezygnować. Na zbadanie przyjechał insp. pocztowy p. Lic, lecz dzięki interwencji miejscowego szlagona p. Nikorowicza sprawa poszła „w zapomnienie" z tą tylko różnicą, że agencja z budynku szkolnego została przeniesioną w inne miejsce, a p. M. zaopiekował się p. Nikorowicz i zabrał ją na mieszkanie i wikt do „pałacu".

Lecz potem wszystkiem, potrzeba była szkolić innego agenta. Ale od czegoż p. Nikorowicz? Pojechał do dyrekcji pokręcił się tu i tam no i wymógł tyle, że dyrekcja rozpisała konkurs na posadę agenta, a kierownictwo agencji dalej spoczywało w rękach p. M., która ufna w protekcję, o pocztę nie dbała zupełnie.

Agencja przeważnie spoczywała w rękach prostej dziewczyny — listonosza, a skutek tego urzędowania był taki, że listy były otwierane i czytane, nawet przepadały zupełnie.

Lecz dni agencji były już policzone, bo dyrekcja wydała rozporządzenie „że jeżeli do 1 kwietnia 1925 nie zgłosi się żaden agent, to z tym dniem agencję zamyka. Rozpacz czarna ogarnęła tak p. Mielnicką, jak i p. Nikorowicza. Pierwszej chodziło o to, że skończą się djety, które stale od samego początku pobierała, skończą się przyjemności, a p. Nikorowicz także nie bez racji, starał się wszelkimi siłami o utrzymanie agencji.

P. Mielnicka zaproponowała jako agenta swego brata.

Teraz więc następuje dalszy okres „szkolenia". I tak to kosztowne „szkolenie" trwa po dzień dzisiejszy.

—:::—

Prahistoryczni ludzie i zwierzęta.

Odkrycia w pustyni Gobi.

„The Times" z 9-go września podaje w korespondencji z Pekingu dalsze odkrycia na pustyni Gobi, dokonane przez trzecią azjatycką wyprawę wysłaną przez Muzeum Historji Naturalnej w N. Yorku. Wyprawa, którą kierował Roy Chapenen Andrews, na terenie, spłukanym przez ulewny deszcz, przez co ukazały się nowe pokłady, znalazła gniazdo, zawierające pięć jaj dinosaura (zwierzęcia przedpotopowego) dobrze zachowanych. Inne odkrycie zostało dokonane w pobliżu gniazda orła na skale. Jeden z towarzyszy wybrał się okrężną drogą na skałę i tam, starając się wychylić ponad krawędź skały, na wysokości 300 stóp skaleczył sobie rękę o ostry czerep czegoś, co przy bliższem zbadaniu okazało się rozbitą skorupą jaja dinosaura. W pobliżu znaleziono gniazdo z 12 jajami prawie w całości zachowanemi. Były ustawione spiczastym końcem do góry w dwóch warstwach, zapewne w dokładnie temsamem położeniu, jak zostały zniesione 5 miljonów lub 10 miljonów lat temu.

Można łatwo zrozumieć w jaki sposób ocalały poprzez tak olbrzymi okres czasu. Dinosaur składał jaja w zacisznem miejscu, aby słońce swojem ciepłem ogrzało je. Zdarzało się że burza na pustyni podnosiła tumany piasku, które zakryły lekko gniazdo. Do pierwszej warstwy przybywały dalsze, zakopując je coraz głębiej. Pod naciskiem piasku jaja pękały, zawartość ich wysychała a przez pęknięcia piasek wciskał się do środka i wypełniał je, pomagając w ich zachowaniu.

Następnie znaleziono jeszcze na tej przestrzeni pustyni niektóre narzędzia z czerwonego jaspisu i innych kamieni, odpowiadające narzędziom z krzemienia, pierwotnego człowieka z okresu azylijskiego, zachodniej Europy. To odkrycie byłoby pierwszym dowodem, że podobni ludzie w tym stanie cywilizacji żyli w Azji. Narzędzia składają się z ostrych wąskich kawałków do włóczni, lub strzał, większe należały do siekier i noży itd., a wszystkie obrobione w ten sam sposób jaki był użyty przy krzemieniu.

Te odkrycia potwierdzałyby tearję i p. Andrews i innych paleontologów, że pierwotny człowiek miał swój początek w mongolskich stepach i stamtąd powędrował do Europy. Azylijski okres przypada w Europie na 7000 lat wstecz, natomiast badając warstwy osadu, pod którym znaleziono te narzędzia, geologowie wyprawy doszli do wniosku, że przedstawiają one okres czasu od 10.000 do 20.000 lat wstecz. Stąd można przypuszczać, że ci ludzie byli o wiele tysięcy lat starsi od azylijskich ludzi w Europie, innemi słowy, że człowiek kamiennej epoki w Europie był emigrantem ze środkowej Azji.

Między szczątkami ich narzędzi znaleziono także skorupki jaj dinosaurów przekłute, jakby używane do naszyjników, a także części strusia olbrzyma, którego skamieniałe kości i jaja znachodzą się w Środkowej Azji. Znaleziono także dwie czaszki ludzkie, pochodzące z późniejszego okresu. P. Andrews przypuszcza, że może uda się zebrać doskonały materjał do historji ewolucji człowieka z czasów przedhistorycznych.

W końcu swej rozmowy p. Anderews zaznaczył, że t. zw. eolity, uważane przez uczonych za pierwsze nieudolne próby narzędzi pierwotnych ludzi, okazały się przy bliższem badaniu ...odciskami kopyt wielbłąda na kamienistym gruncie.

—:::—

Kursy dla dorosłych.

Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych we Lwowie, rozpoczynają z dniem 1. października 1925 r., drugi rok nauki

Program nauki na Kursach dla Dorosłych jest tak obmyślanym, iżby obywatel, któremu ciężkie warunki życia nie pozwoliły zdobyć potrzebnego wykształcenia, mógł je obecnie własną pracą uzupełnić. W tym celu projektuje się rozmaite kursy specjalne, stosownie do życzeń i potrzeb uczestników. Celem ułatwienia jak najszerszym masom korzystania z nauki na Kursach, Zarząd ma zamiar zorganizować Kursy na pereferjach miasta.

Zarząd Kursów dla Dorosłych zwraca się z serdeczną prośbą do Zarządów Organizacyj Zawodowych tudzież do wszystkich Pracodawców rozumiejących znaczenie oświaty dla rozwoju państwa naszego, o zachęcenie swych pracowników do dalszego kształcenia się na Kursach dla Dorosłych.

Wpisy i informacje — codziennie (z wyjątkiem niedziel) od godz. 6-tej do 8-mej wieczorem w kancelarji „Ogniska nauczycielskiego", gmach Skarbka, brama 5-ta, I. piętro.

—:—

Sprawy partyjne.

• RADA NACZELNA PPS W dniach 27 i 28 września rb. odbędzie się w Warszawie w lokalu ZPPS posiedzenie Rady naczelnej PPS. Początek obrad o godz. 10 rano. Przewodniczący I. Daszyński.

—:::—

Różne.

GÓRA LOGAN ZDOBYTA. Najwyższym szczytem górskim w Stanach Zjedn. Am. Półn. jest Logan, znajdujący się w centralnym masywie górskim w pobliżu Słonego jeziora. Szczyt ten z powodu trudności terenowych jakie przedstawiał dla licznie przedsiębranych ekspedycji uchodził dotychczas za niezdobyty. Ostatnia wyprawa pod przewodnictwem Ch. M. Carthy wyruszywszy z Ottawy zdołała po raz pierwszy dostać się na sam szczyt tej niedostępnej góry, który wznosi się na 6.600 m. ponad poziom morza. — Podczas zejścia z szczytu spotkał członków tej wyprawy nieoczekiwany wypadek. Na pozostawione przez nich po drodze obozowisko, w którem znajdowały zapasy żywności napadły niedźwiedzie i splądrowały je, doszczętnie pożerając wszystko co było do zjedzenia. Wygłodniali i wycieńczeni dopiero po kilku godzinach męczącego pochodu dotarli do ludzkiej siedziby, gdzie ich nakarmiono.

Komunikaty

×NIEDZIELNY KABARET-DANCING. W nadchodzącą niedzielę dn. 20 bm. w sali kasyna oficerskiego przy ul. im. Fredry o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się wesoły kabaret-dancing, z którego dochód przeznaczony jest na zasilenie funduszu budowy domu żołnierza polskiego we Lwowie. Udział pierwszorzędnych sił artystycznych, wspaniała organizacja wieczoru pozwala mniemać, że wieczór ten stanie się miłem, pozbawionem sztywności i chłodu, spędzeniem czasu. Bliższe szczegóły w afiszu.

×KONKURS. Związek Muzyków-Pedagogów chcąc przyjść z pomocą niezamożnej młodzieży, ogłasza niniejszem konkurs na jedno miejsce wolne od opłaty za naukę, im. Karola Lipińskiego.

O miejsce to ubiegać się mogą uczniowie (uczenice) kształcący się w grze na skrzypcach, narod. polskiej, którzy wykażą się postępem równającym się conajmniej planom średniego kursu Konserwatorjum — oraz największem z pośród ubiegających się uzdolnieniem. — Uczeń mniej zaawansowany w nauce mógłby tylko wyjątkowo, dla nadzwyczajnego uzdolnienia miejsce to otrzymać.

Miejsce to przysługuje uczniowi aż do zupełnego wyszkolenia.

Utracić je przed tym czasem może z powodu: a) braku pilności i słabych postępów, b) opuszczenia więcej niż 1-y lekcji bez słusznego powodu, c) nieodpowiedniego zachowania się.

Podania opatrzone świadectwem niezamożności należy wnosić do Sekretarjatu Związku Muzyków-Pedag. na ręce Władysława Gołębiowskiego we Lwowie, ul. Konopnickiej 8., Termin wnoszenia podań kończy się z dniem 1-go października 1925.

Czytajcie „Dziennik Ludowy“.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów

PALACZ na centralne ogrzewanie z dobremi świadectwami urzęd. poszukuje posady Łask. zgłoszenia: Leona Sapiehy 23 u pana Horodeńskiego.

BUFETOWIEC pierwszorzędna siła, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia w Administracji pod Bufetowiec.

KOWAL Matwijak Szymon, poszukuje posady do dworu, Zbadyń p. Rodatycze.

POSZUKUJĘ zajęcia jaka monter. — Łaskawe zgłoszenia Dragończuk, Friedrichów 7.

ABSOLWENT jednorocznego kursu handlowego, umiejący pisać na maszynie poszukuje jakiejkolwiek posady. Wiadomość: w administracji »Pod Pilny«.

POSZUKUJĘ jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod »uczciwy« do Administracji.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.